№ 173. Warszawa, Czwartek 20 Września / 2 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kandyda M.
Wschód słońca o g. 6 m. 5.—Zach. o g. 5 m. 33.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Najjaśniejsza Cesasarzowa Alexandra Fedorówna, w dniu wczorajszym o godzinie 6éj z południa, raczyła przybyć z Moskwy do Warszawy. Jej Cesarska Mość raczyła zająć rezydencję w Belwederze.

W orszaku Najjaśniejszej Cesarzowej przybyli: kamer-frejlina dworu Jej Cesarskiej Mości hr. *Tizenhauzen*, frejliny *Pilar von Pilhau*, baronowa *Frederychs*, hr. *Gudowicz*, wielki mistrz dworu baron *Meyendorf*, jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości hr. *Apraksin*, lejb-medyk *Karel* i radca stanu *Rey*.

Z Petersburga, 11 (23) Września.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie księcia Michała syna Dymitrego *Gorczakowa*.

Książę Michale synu Dymitrego! Spoczywający w Bogu Wiekopomny Rodzic Mój, spoglądając z wiarą i nadzieją na was, odznaczającego się świetnemi zdolnościami i wielką cnotą wojenną, powierzył wam obronę kraju ojczystego przeciw połączonym siłom najpotężniejszych mocarstw Europy. Daliście w trudnéj walce z temi siłami dowód wyższości nad nieprzyjaznemi okolicznościami, które was otaczały, a przezwyciężywszy je mężnie, oraz zachowawszy z przezornością powierzone wam wojska, wznieśliście w zwaliskach Sebastopola pomnik dla siebie i dla armji pod wasze dowództwo oddanéj, a opuściwszy po krwawéj walce te zwaliska, wykonaliście z armją niesłychaną w historji wojennéj przeprawę przez zatokę morską, nie oddawszy nieprzyjacielowi ani piędzi ziemi więcéj.

Dziękowałem wam i armji waszéj niejednokrotnie z głębi duszy i w imieniu ojczyzny. Dziś, przy uroczystości koronacji Mojej na Tron Praojców, serce Moje pała nową, silną miłością dla wszystkich wiernych sług tego Tronu; dla tego też z uczuciem szczeréj dla was wdzięczności i szacunku, dziękuję wam znowu za zaszczytną służbę waszę, a jako widome tych uczuć świadectwo, dodając do noszonego przez was portretu w Bogu spoczywającego Monarchy, Mój własny portret i takowe przy niniejszym załączając, pozostaję na zawsze dla was życzliwym.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano:
»ALEXANDER.«

W Moskwie, 26 Siepnia 1856 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Roboty około oświecenia gazem Warszawy, postępują ciągle. W tych dniach rozmierzano długość Krakowskiego-Przedmieścia, i wytykano miejsca, gdzie kandelabry stanąć mają.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia wczorajszego.* — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 82 kop. 50. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. $23\frac{1}{7}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 99 kop. 65. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żądano rs. 5 ko. 18. — Kupon Obl. rs. — kop. —. Listów zastaw. k. $16\frac{1}{2}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $34\frac{13}{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 28 Września.

Pozwólcie, żebym niniejszą korrespondencję rozpoczął *sprostowaniem omyłki* zawartéj niedawno w kolumnach Kroniki; czytałem tam, jakoby *dobra Baszkowskie*, w powiecie Krotoszyńskim położone, za 800,000 talarów sprzedane zostały księciu Augustenburgskiemu, ale to *kaczka*, którą puściła nasza gazeta Szląska, dość szczęśliwa w podobnym rodzaju manipulacji. Słychać jedynie o układach względem znacznych dóbr w Koźmińskiem, które jakiś obywatel z Marchji jest w chęci kupienia, a okoliczność ta tém bardziéj jest godną zastanowienia, że trzecia prawie część okręgu tego jest w rękach księcia Turn i Taxis. W innych powiatach dziedzicowie nie tak pochopni do pozbywania się majątku, co jest dobrym znakiem, gdy daje wnioskować, że interesa ich w pomyślnym są stanie, i że miły im jest kawałek ziemi, na którym siedzą.

Jedno z pism angielskich *Economist*, jeśli się nie mylę, doniósł niedawnemi czasy, że wyrachowano, iż w przeciągu ośmiu ostatnich lat *53 miljony srebra* znikło z obrotu handlowego. Jeśli i ta wiadomość nie jest kaczką, to przynajmniéj u nas brak pieniędzy nie daje się czuć dotąd. Piszą wprawdzie, że massa naszych talarów wychodzi za granicę, gdzie przetapiają je, ale tu niesłychać, żeby w drobnym handlu zbywało na gotowiźnie. Ma się rozumieć, że się tu mówi *w ogólności*, bo *w szczególe* mało będzie osób między nami, coby nie pragnęli więcéj, niż posiadają.

Widok czyli raczéj nadzieja prędkiego zbogacenia się przyczynia się nie mało do trudności *uzyskania kapitałów na hypoteki*, nawet na pierwsze miejsce: Jakkolwiek pieniądze na nieruchomościach najlepiéj ulokowane, każdy jednak woli nabywać akcje, lub mieć udział udział w jakiéjś spekulacji assocjacyjnéj, bo żyje w oczekiwania, że nie tylko co chwila jest panem swego majątku, ale że tenże sam majątek więcéj mu przynosi zysku. Mniemanie to w ogólności tak mocno utkwiło w głowach wszystkich, że obecnie za 5 od sta nie raz trudno dostać pieniądze na pierwsze miejsce. Nie ma bardzo z tego dziwić się, bo raz wraz czytamy w pismach publicznych o towarzystwach nowo-powstających celem wyszukania skarbów pod ziemią i na ziemi, raz wraz kuszą nas ogłoszeniami o wysokich »dywidendach« tu i owdzie wypłaconych. To może wprowadzić w ambaras, a ten tylko wolnym jest od niego, który żyje z dnia na dzień, a zwykle tyle zarabia co potrzebuje. Liczba tych ostatnich jest wielka, kto wie, czy nawet nie przerażająca.

Zakłady przemysłowe i towarzystwa zasłużone w celu korzystnego o ile można obrotu kapitałów, coraz więcéj mnożą się u nas. Oprócz Minerwy, o któréj w poprzedniéj korrespondencji już wspomniałem, powstało w Bytomiu w górnym Szlązku drugie towarzystwo pod firmą *Wulkana* zajmujące się odkrywaniem min górniczych i założeniem hut do przerabiania kruszców. W dobrach Tilowickich, również w górnym Szlązku położonych, zakład pod nazwiskiem *Theresienhütte* fabrykuje

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Rotmistrz wasz kochanek, marnotrawca, bałamut, Manusiewicz któregoście tu darmo przywieźli, stary osioł który nigdy dla siebie nawet z okoliczności skorzystać nie umiał... Wasze interesa gorsze są daleko od moich... co wam do nas...? cóżeście mądrego poradzili sobie?

— My, kochany wuju, rzekł na to spokojnie Michał — poradziliśmy po swojemu, sprzedajemy wszystko, zostawując prawie czyste Porzecze...

Dembor rozśmiał się sucho i kaszląco.

— A! rozumnie! wszakże to łatwiuteńko w lat dziesięć wyrobić było można... byle trochę rozumu i dobréj woli, a mniéj nerwowych czułostek. To wam pewnie Rotmistrz z Manusiewiczem poradzili.

Michał zamilkł, Dembor zamyślił się trochę.

— Gdybym był jeszcze zdatny do czego po téj chorobie, rzekł, wziąłbym was w kuratelę na lat kilkanaście i wam i sobie zrobiłbym jeszcze fortunę... Ten anglik Tymlo łatwoby mógł tego dokazać gdyby chciał, ale dla niego wszystko za małe... musi chyba od razu zostać ministrem rolnictwa i przemysłu... jeśli i to jeszcze nie wyda mu się zbyt drobnem... Doskonały byłby interes, gdybyście nam dali Porzecze..... ale na co to o tem mówić próżno? Manusiewicz poradził przedaż dla świętéj spokojności... nie prawdaż? siedźcież spokojnie i nam dajcie pokój...

XXXVI.

Zbity z drogi, gdy najlepszą chęcią i sercem otwartem spieszył na ratunek, gotów do całkowitego poświęcenia, Michał, widząc się odepchniętym przez Dembora, więcéj niż zimno przyjmowanym przez Tymla, któremu ten kuzyn parafianin wiele nie smakował, wrócił nazad do Porzecza z milczącym i nachmurzonym Manusiewiczem. Nie miał on wcale żalu do wuja, choć jego ofiarę tak pogardliwie odrzucono, i z takim niesmakiem wyśmiano, bolało go tylko że na nic przydać się nie mógł. Nie zrażony tem, zaraz po powrocie pobiegł do ciotki jeszcze, chcąc jéj donieść o zdrowiu męża i pocieszyć choćby kłamstwem pobożnem. Ale zastał ją na wsiadaniu do Warszawy, wybierającą się właśnie nie tyle do syna i męża, jak raczéj dla poparcia swéj sprawy o summę posagową i urządzenia sobie nowego życia i pobytu w stolicy, gdzie oswobodzona, zamyślała zamieszkać całkiem się oddając literaturze.

Oznajmienie o polepszeniu zdrowia Dembora przyjęła tak chłodno, jakby ją nic a nic nie obchodziło... a gdy Michał dłużéj o tem chciał mówić, przerwała mu zapytaniem, o nowości piśmiennictwa i polemikę dwóch gazet, które z sobą wojowały na pociechę prenumeratorów, a korzyść trzeciego, co przy ich niesnasce miał zręcznie swoją upiec pieczenię.

Panna Emilja po ruinie jeszcze bardziéj milcząca i dumniejsza, z ogromnéj wyżyny poglądała na młodego chłopca, którego serdeczne zbliżenie się, od razu odepchnęła nielitościwą pogardą...

Michał powrócił do dworu zamykając w sobie co doznał w téj podróży, a przed Anną odmalował krewnych cale inaczéj, obawiając się

narzędzia rolnicze wszelkiego gatunku, a pod Grünbergiem, sławnym z kwaśnego wina i z wyśmienitych winogron, znacznie rozszerzają kopalnie węgli, *Braunkohle* zwanych. Gdzie spojrzyć wszędzie ruch wielki, a podstawą jego jest zysk, zysk o ile można duży. Niektórym zapewne szczęści się przy tych przedsięwzięciach; dostąpią, czego pragną, co jedynie mają na widoku, t. j. znacznego majątku, czy jednak rzecz sama spoczywa na bezpiecznéj podstawie, czas dopiero pokaże. Dotąd w ogólności wszędzie widać dobry zapas odwagi i otuchy.

Z uprojektowanych *dróg żelaznych* uchwalono koléj z Klopszen do Lignicy, stykać się mającą z jednéj strony z koleją Wrocławsko-Berlińską, z drugiéj z koleją między Lignicą i Königsceltem. Nowo-wybudować się mająca linja rozciąga się na przeszło 7 mil, prowadzi około miast Polkwice i Lüben, a kosztować będzie do 2 miljonów tal. na pokrycie których wydadzą nowe akcje. Druga koléj od władzy uchwalona, połączy miasta Frankenstein i Nissę, a ze skończeniem jéj druga linja przerzynająca wzdłuż całą prowincję, a przechodząca z Głogowa przez Lignicę, Hlubczyce i Nissę, nie tylko połączy 16 ze znaczniejszych miast, i drogi wodne, ale i ciągnie się przez krainę nadzwyczaj bogatą. Komitet zebrany w Toruniu poddał plan rozciągnienia kolei Poznańsko-Bydgosko-Toruńskiéj, aż do Królewca, a utworzenia takim sposobem prostéj linji prowadzącéj przez Poznań i Głogów do Lipska i Frankfortu nad Menem z jednéj strony, a z drugiéj przez Wrocław do Wiednia i Trjestu. Kolej wspomniona miałaby 36 mil długości. Drogi żelazne między Raciborzem a Hlubczycami, oraz i Wrocławsko-Poznańska wkrótce oddane będą do użytku publicznego, nowy most do ostatniéj należący, a pod Oświecami przez Odrę prowadzący, prawdziwe arcydzieło sztuki budowniczéj, w tych dniach został wypróbowany, a próba jak najdoskonaléj wypadła.

Wykwintność i wygoda wyszukana są przywilejem klassy bogatéj. Od dawna schorzali pieniążkowiczowie i damy nerwowe, udający się do wód, narzekali na niedokładne urządzenie wagonów; nie wygodne siedzenie, nieznośny turkot wozów i t. p. co wprowadzało ich w istną rozpacz. Zważywszy na to, że ktokolwiek ma pieniądze, powinien mieć i przyjemności, dogodności tymże towarzyszące, wybudowano teraz *wagony dla chorych*. Podobne są do wagonów pierwszéj klassy, zawierają elegancką sofę, materace, stołki składane i inne potrzebne lub zbytkowne sprzęty, a są do używania za złożeniem 2 tal. na milę.

Że możność pieniężna i po smierci lubi wystąpić, a blaskiém swoim zadziwić mniéj posiadających, o tém świadczy każdy pogrzeb wyprawiony przez klassę majętną. Tam trumna z drzewa kosztownego lub z metalu, spoczywająca na srebrnych nóżkach, ozdobiona jest kosztownemi frandzlami i wieńcami najrzadszych kwiatów, a cztery, często nawet i sześć koni ciągnie karawan, po którym następuje długi szereg pojazdów. Wystawny taki wywóz zwłok na przyszłość [ma być zniesiony, bo rada miejska podała, żeby wyprowadzać trumny bez wyjątku w wozach zamkniętych. Zważając jednak na rozmaite stany i majątki, również i na tę okoliczność, że w wielu przypadkach pozostała rodzina ma sobie za obowiązek święty, nieboszczykowi lub nieboszczce oddać należytą cześć ostatnią, t. j. wyrzucić pieniądze bez żadnego użytku, sprawując świetny pogrzeb, mają się urządzić rozmaite klassy tém od siebie odróżniające się, że jedne więcéj kosztują od drugich. Zdaje się, że do wniosku przychyli się i władza miejscowa, tém bardziéj że i próżności ludzkiéj za dość uczyni. Próżność tę, zwykle choć najniestósowniéj *przyzwoitością* zwaną znajdujemy nie tylko w wyższych warstwach społeczeństwa; napotykamy ją i w niższych, szczególnie w rzemieślniczéj. Ta w téj sprawie jest arcy skrupulatna, a za nic w świecie nie pochowałaby umarłego bez żałobnéj muzyki, Są to przesądy, z któremi zdrowy rozsądek ciągle walczy, które jednak mimo tego przeżyją nas: bo głęboko się zakorzeniły.

Przypadkiem doszły mnie niektóre numera pisma, pod tytułem *Niemcy*, w Frankfurcie nad Menem wychodzącego, a będącego głównym organem stronnictwa katolickiego. Mocno cieszyłem się, znadując w niém przekład *Jedynaczki*, ładniutkiéj powieści naszego szanownego Korzeniowskiego. Więc i na zachodzie Niemiec, już czytają utwory polskich pisarzy, a jeśli upodobają sobie w czytaniu ich, niech podziękują p. Fritzowi, lektorowi tutejszemu, który tłumaczeniem przygód upartéj, a przez to nieszczęśliwéj dzieweczki przysłużył się Niemcom. Przypisek Redakcji zawiadamia publiczność czytającą, że powieść zawarta w odcinku, późniéj w małym tomiku wyjdzie.

Z nowin literackich w téj chwili *kalendarze* grają główną rolę. Dawniéj występowały w kształcie nader skromnym, a szara bibuła oprócz oznaczenia miesięcy, dni świątecznych i jarmarkowych mało co więcéj zawierała. Dziś wcale inaczéj wyglądają a z chłopa przemieniły się na pana. Są to zgrabne tomiki, drukowane na pięknym papierze, ozdobione stalorytami, starannie wykonanemi, a mieszczące w sobie utwory lepszych pisarzy niemieckich; dawniéj wisiały na sznurku gdzieś za piecem lub przy drzwiach, dziś rozgoszczą się na stoliczku książkowym a nawet wkradły się już do buduarów damskich. Tak się czasy odmieniają.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Września. Upadek *Royal British Bank* przybiera wielkie wymiary i grozi przypomnieniem skandalów Banku Tiperrary. Deficyt wynosi 7 milj. fr., ale to nie jest najważniejszy punkt. Dowiedzionem jest, że Bank ten który zaledwie sześć lat istniał, przy zamknięciu rachunku w pierwszym zaraz roku miał już deficyt 2.300,000 fr., i że to położenie ciągle się pogorszające, ukrywane było przez dyrektorów i rachmistrzów, którzy wszyscy byli mniéj więcéj winnemi w znacznych malwersacjach w kasie. Wspomnieliśmy już, że wielu z członków zarządu winnemi są Bankowi po parękroćstotysięcy fran.

— W przyszły poniedziałek ma się odbyć w Brigton pod przewodnictwem *majora* (burmistrza) i byłego hospodara mołdawskiego księcia Ghika, meeting na korzyść połączenia Księztw Naddunajskich. (*Journal des Debats*).

— *Standard* zapowiada podniesienie stopy eskonty Banku na 5 pCt. Przy stosunkach kursów na stałym lądzie, z powodu których inne państwa czynią kroki ku podnoszeniu wartości monety brzęczącéj. Anglja nie może pozostać przy dotychczasowéj stopie, przy któréj złoto jéj jeszcze prędzejby odpływało niż dawniéj. (*Gaz. Augsb.*)

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Hamburgskiéj:*

Baron Hübner przyjęty został przez króla neapolitańskiego w dniach 12 i 14 b. m. i zaraz przez telegraf doniósł o rezultacie swoich kroków. Dowiadujemy się, że gabinet wiedeński nie jest zadowolony z tego rezultatu i traci nadzieję otrzymania jakichkolwiek ustąpień od króla neapolitańskiego. Mówią istotnie w świecie dyplomatycznym, iż książe Petrulla, ambasador neapolitański w Wiedniu, ma zostać zastąpionym przez inną osobę, więcéj przychylną polityce pana Caraffa.

— *Ost Deutsche Post* pisze, że Banki niemieckie dla tego głównie podwyższyły swoją stopę procentową, aby utrudnić wywóz zapasów srebra. Ale dokąd zwraca się obecnie prąd wywozu srebra? Po największéj części do Indji i Chin, gdzie z powodu blizkości kopalń złota w Kalifornji i Australji, cena złota znacznie się zniżyła. Według otrzymanych dziś wiadomości, znowu w tych dniach odejść ma z Londynu 1,250,000 fst. w srebrze. Ale nie mała także część srebra cofniętego z kursu w Niemczech, powędrowała do piwnic austrjackiego Banku narodowego, o czem nas dostatecznie zawiadomiły wykazy tego Banku w ostatnich miesiącach. (*Journal des Debats*).

F R A N C J A.

Paryż 27 Września. Renta 3% która wczoraj wieczorem notowała się 69,05, dziś przy początku giełdy zaledwie utrzymywała się na 68,70, a ciągle spadając, w téj chwili doszła do 68,45.

— Mimo wszelkich pogłosek jakie dziś biegały na giełdzie, nie ulega wątpliwości iż żaden nowy rozkaz nie został wysłany dowódcy eskadry ewolucyjnéj w Tulonie. Stosownie do instrukcji poprzednio udzielonych, pierwsza dywizja eskadry poczyniła wszelkie przygotowania aby być w możności wypłynienia do Neapolu jak tylko otrzyma rozkaz z Paryża; ale nic nie pozwala dziś z większą jak wczoraj pewnością oznaczyć dzień, w którym ten rozkaz zostanie posłany.

Zgodnie z tém co wczoraj napomykaliśmy, korweta parowa marynarki austrjackiéj *Elisabetta* (oddzielona od eskadry pod dowództwem baro. Bourguiguon) otrzymała od swego rządu rozkaz udania się na wody Neapolu i pełnienia tam służby statku stacyjnego. Podają dziś za zupełną pewność, że marynarka sardyńska ze swojéj strony

---

ją rozczarować i sercu jéj poczciwe odjąć złudzenia.

Rozpierzchnieni Demborowie, znowu się tedy spotkali razem zebrawszy do Warszawy, albo raczéj stanęli tylko obok siebie, gdyż każde z nich o sobie li myślało, nie troszcząc drugiemi. Stary powstawszy z choroby, zrazu myślał jeszcze rozpaczliwie bronić resztek wydartéj fortuny, ale gdy mu do tego proces przez żonę osobno rozpoczęty przeszkodził, przekonawszy się że pani interesu swojego z jego pretensjami zespolić nie chce i powierzyć mu go się wzbrania, wpadł w apatję znowu, i usunął się od od wszystkiego bezsilny, nie mając już planu na dalsze życie i szydząc z siebie i wszystkich. Pierwsze jego spotkanie z panią Demborową, było ciężkie i upakarzające dla człowieka, który dotąd nie zrobił fałszywego kroku i zawsze wychodząc zwycięzko, miał prawo mówić z góry i strofować drugich. Dziś z kolei zwyciężony, wystawiony był na litościwe wymówki kobiety, którą prawdę rzekłszy, całe życie drażnił— pewien był że mu to zapłacą.

Muza choć rozczulona do łez, zaraz w pierwszych wyrazach rozmowy, dała mu do zrozumienia że był przyczyną zguby ich wszystkich, i zażądała zupełnéj wraz z córką emancypacji, oświadczając że z resztką swojego majątku, chce zamieszkać w Warszawie, gdzie się myśli zajmować literaturą, do któréj teraz jeszcze się silniéj czuje powołaną.

Literaturą tą lekceważoną przez Dembora, zdawała się umyślnie mu oczy wykałać.

— Cios, który nas dotknął — odezwała się patetycznie, zwraca mnie na tę drogę, i ku właściwemu posłannictwu mojemu... którego pan nigdy uznać we mnie nie chciałeś... Widzę w téj klęscę rękę Opatrzności, która mną kieruje... Emilka zostanie przy mnie.

— Spodziewam się że razem będziemy wszyscy...

— Pan, zapewne zechcesz pracować na wsi... a dla Tymla jako ojciec ocalisz coś może... ja na siebie biorę Emilją... odpowiedziała muza. Tymlo musi się także wziąć do czegoś, z jego talentami łatwo mu przyjdzie, świetną sobie wyrobić exystencję.

Zamilkła spuszczając oczy.

— Więc pojadę na wieś! zawołał Dembor tając cios który go dotknął, z uśmiechem szyderskim, naturalnie... na literata ani na kopistę wcale się nie zdałem. Zresztą gdzieś mi pewnie jakiś skrawek ziemi się zostanie, choćby na trzy łokciowy grób.

Łzy zrosiły piękne oczy pani Demborowéj, Emilja nie mieszając się do rozmowy, chodziła milcząca po pokoju.

— Pojmujesz pan, rzekła pocichu, chwilą milczenia czyniąc przestanek po ciężkiem wyznaniu pani Demborowa — że po tak smutnéj katastrofie — każde z nas musi myślić o sobie, gdy ten któremuśmy losy nasze powierzyły, stał się bezsilnym i zawiódł zaufanie słabych istot... nie będę panu czynić wymówek zs nieopatrzność doprawdy dziwną i niepojętą... ale muszę zawarować przyszłość moją i córki.

— Odemnie? zapytał Dembor.

— Od losu... odparła muza — ja pragnę spokoju, potrzebuję ciszy dla pracy któréj się chcę poświęcić... tu będę w ognisku życia umysłowego, którem jedynie żyć mogę. Emilja łatwiéj tu trafi na jakąś stosowną partję dla siebie...

Dembor wziął powoli kapelusz i nie słuchając daléj, wyszedł milcząc wzgardliwie bez pożegnania.

Tegoż dnia zeszli się w godzin kilka z Tymoleonem, który dotąd nic trybu życia nie zmie-

reprezentowaną będzie także na tych wodach.

W takim przypadku ta sprawa neapolitańska, której fakt opóźnienia wyjścia floty, zdawał się nadawać nieco pomyślniejszą fizjonomję, straciłaby jeszcze dużo ze swojéj niepokojącéj ważności, generalizując się i zeszłaby prawie do charakteru jakoby kongresu morskiego. Można więc spodziewać się, że wyjdziemy z tego przesilenia bez zbytecznych wstrząśnień.

— Ze wszech stron przez bardzo interesowne nalegania starają się przyspieszyć obecność przyszłych konferencji paryzkich. Tyle kwestji ma być przez nie rozstrzygnionemi, a te kwestje tak żywo zajmują strony które w nie są zawikłane; sprawa Księztw Naddunajskich, Neuchatelu, Czarnogóry. Mówią nawet że Stany Zjednoczone żądały poufnie przypuszczenia do tych konferencji. (*Indépendance Belge*).

— Bagaże Cesarstwa Ichmość codziennie przybywają do St. Cloud i Paryża.

Zapewniają że Cesarstwo Ichmość w początku przyszłego tygodnia powrócą do stolicy.

Mamy wiadomości z Biarritz z 24 b. m. Cesarz i Cesarzowa ciągle cieszą się najlepszém zdrowiem, równie jak książe następca tronu.

Wyjazd Cesarza zdaje się być naznaczonym na dzień 29ty. Jego Cesarska Mość odbędzie przegląd wojsk w Bordeaux, gdzie wielkie uroczystości przygotowano dla Cesarskiéj pary. We środę 1go października Cesars. Ichmość przybędą do St. Cloud.

— Lekarze najsurowiéj zakazali Cesarzowi konnéj jazdy. To jest jedyny fakt w przedmiocie stanu zdrowia Jego Cesarskiéj Mości, który z pewnością możemy donieść. (*Le Nord.*)

HISZPANJA.

Madryt 22 Września. Wspomnieliśmy wczoraj o osobie pana Pedro Salavarria, naszego nowego ministra skarbu. Dziś dodamy, że jakkolwiek pan Salavarria nie ma żadnego prawie znaczenia politycznego, ale za to bardzo dokładnie jest oznajomiony z nierozwikłanym labiryntem finansów hiszpańskich.

— Możnaby powiedzieć, że im bardziéj zbliżamy się do chwili przybycia marszałka Narvaez do Hiszpanji, tem większy jest popłoch w pałacu i stronnicy których on ma między dworakami otaczającemi rodzinę królewską, zdają się dziś nieco zmieszani, nawet jego przyjaciele w mieście mniéj są zadowoleni. Ta postawa któréj mamy sposobność przypatrzyć się z blizka, dowodziłaby, że przy boku królowéj agitują sprzeczne między sobą wpływy i agitują może z nadzieją powodzenia. Wiemy, że przybycie księcia Walencji zajmuje żywo wszystkie nasze kółka polityczne i nikt już nie tai się z oświadczeniem, że Narvaez u władzy reprezentować będzie najwyższy stopień reakcji. Jeśliby tak było, wkrótce doczekalibyśmy się nowéj rewolucji, a co gorsza, rewolucji daleko silniejszéj i ważniejszéj w skutkach niż wszystkie poprzednie. Ta myśl przestrasza dwór i najznakomitszych członków stronnictwa konserwatywnego.

Zasługuje tu na uwagę, że od czasów ostatnich uwolnień i urlopów udzielonych żołnierzom, armja hiszpańska składa się najwięcéj z 50,000 ludzi. Z tych 50,000, około 12,000 oświadczyło się w lipcu r. b. na korzyść księcia Witorji, a drugie 12,000 wahało się długo nim powzięło ostateczne postanowienie. Pozostaje więc 26,000, które pozostały wiernemi w ostatniém przesileniu. Wprawdzie na całym półwyspie rozpoczęto pobór do rezerwy, ale ta rezerwa nie będzie mogła być uorganizowaną przed końcem listopada. Przed tym terminem nieroztropnie byłoby wywołać nową rewolucję, a obawiają się, że marszałek Narvaez, wierny swojéj przeszłości i pod wpływem swojéj exkluzywnéj koterji, wywoła ją niewątpliwie. Położenie zatem ciągle jest bardzo ważne, niepodobna nic przewidzieć dziś co może zajść potem, trzeba tylko z dnia na dzień postępować za sprzecznemi faktami które się cisną jedne za drugiemi i czekać aż czas objaśni wszystko.

Madryt 23 Września. Gazeta jutro ogłosi dekret ustanawiający zawieszenie przedaży dóbr narodowych; na radzie ministrów odbytéj ostatniéj nocy, gabinet nie mógł się zgodzić względem tego ogłoszenia które wiąże przyszłość w sposób zbyt stanowczy nawet może zbyt nieroztropny. Większość ministrów gotowa zaprowadzić w prawie o dezamortyzacji ważne zmiany, tyczące się dóbr należących do instytutów dobroczynności, gmin i wychowania publicznego, dziś jeszcze cofa się przed opinją, i prawie pewnem jest, że dekret o którym mowa, ogłoszony zostanie wprost bez żadnego wstępu. (*Ind. Belge*).)

NIEMCY.

Frankfort 22 Września. Nasi dwaj wielcy finansiści pp. Rothshild i Bethmann, wyjechali do Berlina aby znajdować się na kongresie finansowym, który odbywać się ma w téj stolicy i na który wyjechało także wielu znakomitych finansistów francuzkich. (*J. de Déb.*)

STANY ZJEDNOCZONE.

Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że prezydent zachęcony korzyściami jakie odniósł w Kanzas, postanowił przywrócić także władzę rządu Związkowego w Kalifornji, gdzie jak wiadomo panuje trybunał ludowy nazwany *Komitetem czuwającym*. W państwach porządnie urządzonych, niekiedy aż nadto urządzonych, w starym świecie, nie umianoby prawie pojąć tak nienormalnych stosunków, tak excentrycznych, tak na pozór bezrządnych, jak te które istnieją w Kalifornji. Od kilku miesięcy stan ten jest w otwartym i uorganizowanym buncie przeciw władzy centralnéj, jeśli można tak nazwać władzę wykonawczą związkową; ale to jeszcze szczególniejsze, że powstańcy którzy wzięli na siebie wykonywanie prawa i sprawiedliwości, powstali jedynie dla przywrócenia porządku. Komitet czuwający który się uorganizował w Kalifornji, w San Francisco, przeciw wszystkim regułom, daleko lepiéj reprezentuje prawo i porządek publiczny, niż to czynił rząd prawy i urzędowy. Buntownicy są buntownikami konserwatywnemi. Jest to bardzo zły przykład niewątpliwie, ale przypominamy że tu idzie o amerykan, a te straszne *dzieci* wywracają wszystkie nasze dawne zasady europejskie. A potém czyż i my nie próbowaliśmy wprowadzić porządek za pomocą nieporządku? Dało się to dobrze powiedzieć, ale wykonanie nie mogło się powieźć w ojczyznie Descartes'a i umysł francuzki nie mógł się oswoić z tym kontr-sensem. Amerykanie nie są takiemi gramatykami i loikami. Myśl porządku nie jest u nich nieoddzielną od myśli rządu i dowiedli tego w Kalifornji.

Tam więc rząd prawny w San Francisco, usunięty przez komitet czuwający, dla tego został usunięty, że nie spełnił swoich obowiązków i swojéj misji, którą było zapewnienie uszanowania dla praw i spokojności publicznéj. Nie można jeszcze wymagać żeby Kalifornja, ta ziemia złota, przedstawiała obraz doskonale uorganizowanego społeczeństwa. Jest ona schronieniem ludności bardzo pomięszanéj, w któréj obok wychodców pracowitych, przemysłowych i poczciwych, znajduje się wielka liczba awanturników, graczy i goniących za łatwym zarobkiem. Ten ostatni żywioł zaczął już stanowczo brać górę we wszystkich interesach, a nawet w rządzie; władze urzędowe nie miały już woli ani siły do wykonywania praw; były one jeśli nie wspólnikami bezrządu, to przynajmniéj niezdolnemi zapobiedz mu; nie było już żadnego bezpieczeństwa w kraju i morderstwa bywały spełniane bezkarnie wśród dnia na otwartéj ulicy.

W takich to okolicznościach, doprowadzeni do ostateczności przez nowe zuchwałe morderstwa, najznaczniejsi obywatele w San Francisco, postanowili utworzyć komitet bezpieczeństwa publicznego i sami sobie wymierzać sprawiedliwość. Ponieważ wypadki te już przez kilku miesiącami miały miejsce, może nie będzie bez korzyści przypomnieć je tutaj po krótce.

Pewnego dnia jeden szanowny obywatel w San Francisco, a przez to samo będący przedmiotem nienawiści szulerów, został zabity na ulicy, strzałem z pistoletu przyłożonego mu do piersi. Morderca został aresztowany, więcéj dla uchronienia go od wściekłości ludu jak dla sądzenia i ukarania. Obywatele stanowiący niejako gwardję narodową, widząc że nie mogą spodziewać się słusznego wymiaru sprawiedliwości, zadzwonili na alarm, wzięli się do broni i w chwilę zebrawszy się w liczbie 2000, udali się do więzienia, obsadziwszy wszystkie przystępy do niego, zatoczyli dwa działa wymierzone do jego drzwi i wezwali władzę aby im wydała mordercę i innego przestępcę uwięzionego przed kilku dniami z takiego samego powodu. Nie podobna było opierać się, wydano więźniów. Wsadzono ich do powozu i wpośród podwójnego szpaleru zbrojnych obywateli, w uroczystém milczeniu powieziono na bezpieczne miejsce. Komitet czuwający zainstalował się, odbył z niemi sumaryczny proces i obaj zostali powieszeni. Wszystko to odbyło się według form najzupełniejszéj prawości. Nowy rząd ustanowił się, domy gry które były plagą miasta, zostały zamknięte i klasa która z rana wykonywała terroryzm, uległa teraz jego skutkom.

---

nił i zawsze jeszcze miał nadzieję, że proces ten okaże się chimerą, a przegrana tak zupełna imaginacją... potrzeba mu było nareszcie raz wybić to z głowy.

Z razu uśmiechał się szydersko, potem umilkł przekonany może i zamyślony.

— Cóż myślisz począć z sobą? zapytał ojciec.

— Należałoby coś robić — rzekł syn, zapewne... pomyślę... mogę się zająć zarządem jakich dóbr wielkich, fabryką, czemś podobnem... zobaczymy, mam czas, rozpatrzę się, wybiorę, poszukam i niechcę się sponiewierać na lada co! Ja potrzebuję dyrekcji czegoś wielkiego!

— Czasu do stracenia nie masz wiele, odparł stary — jesteśmy całkowicie zrujnowani, każdy z nas myśli o sobie, matka z Emilją zostają w Warszawie i żyć będą z resztek posagu, ja pójdę na wieś, coś mi tam zostać powinno, ty... chcesz posłuchać mojéj rady?

Tymlo nie odpowiadając, stanął naprzeciw ojca, jakby milczeniem tem mówił: — No! zobaczmyż, co to tam takiego?

Miłość ojcowska wyrobiła na obumarłym i zobojętniałym Demborze, chwilowe zastanowienie.

— Słuchaj Tymlo, rzekł, ja ci nie wiele dam, ale dam co mogę... z tem nie ma co zaczynać, matka musi wyposażyć Emilję, ztamtąd nie masz się czego spodziewać... ale Solscy ludzie poczciwi i aż do zbytku uczynni, oni cię podźwignąć mogą. Głupi stary Manusiewicz ich adwokat i przyjaciel, poradził im sprzedaż folwarków Porzeczańskich, nieumiejąc wymyślić innego środka na oczyszczenie z długów... Ty byś powinien zaproponować im wzięcie majątku w administrację i wyprowadzenie ich z interesów. Z twoim rozumem, powierzchownością i talentami, łatwoby ci przyszło wyrobić się z tego, mógłbyś gdybyś tylko chiał podobać się Anusi, która choć nie odebrała świetnego wychowania, dałaby ci się wykształcić. Cały klucz Porzeczański mógłbyś po niéj wziąć w posagu, bo Michała lada czem kontentowaćby można, on majątku nie potrzebuje i użyć go nie potrafi. Ot według mnie najpraktyczniejszy sposób dźwignienia się... Solskich weźmiesz w garść abyś tylko chciał, nie oprą ci się.

Tymlo ruszył ramionami z pogardliwym uśmiechem.

— Ale cóż to to jest? rzekł zimno... klucz Porzeczański! czy warto na tem pracować! i zakopać się na wsi i świat sobie zamknąć dla takiéj subretki jak Anusia! Ja mam nadzieję coś większego i lepszego przecie się dobić. Potem miałoby to minę, żem się wparł w majątek krewnych, a ja niczyjéj łaski nie potrzebuję.

— Patrzaj tylko, odparł Dembor żebyś później istotnie do łaski ich nie był zmuszony się odezwać. Za wysoko zdaje mi się patrzysz i zbytecznie zwlekasz, ale rób jak ci się zdaje... masz wolę swoją.

— Cóż bo za projekt! uśmiechnął się Tymlo, ci Solscy, takie to szlagi!! a Porzecze może być i dobre, ale pracować żeby się dobić w końcu, tego ożenienia i lada folwarczku... nie zdaje mi się aby to było dla mnie...

Tymlo uśmiechnął się pogardliwie. Ojciec umilkł i na tem się rozeszli.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Czujni, tak bowiem nazywają członków nowego komitetu, uorganizowali się w władzę nieustającą, i nie pierwszy to raz występują oni czynnię. Komitet podobny istniał już i działał w tym samym sposobie przed czterema czy pięciu laty, następnie rozwiązał się gdy rzeczy powróciły do należytego porządku, dopóki nowe nadużycia nie zmusiły do przedsięwzięcia nowych środków zaradczych.

Ale cóż się stało z rządem urzędowym, z rządem uznanym przez władzę wykonawczą Rzeczypospolitéj? Co się stało z samą tą władzą wykonawczą? Szczerze powiedziawszy, nie wiele się o nią pytano. Jednakże w pięć czy sześć tygodni po tych wypadkach, przybył do San Francisco urzędnik z Washington, dla poboru żołnierzy w imieniu rządu i przywrócenia prawego porządku. Komitet zabiera broń przysłaną przez władzę wykonawczą. Nowe zawikłania, które długo byłoby opowiadać, ale wpośród których ów przysłany urzędnik zabił nożem amerykańskim tak zwanym *bowie knife* jednego z członków komitetu bezpieczeństwa.

Wtedy ponowiła się podobna opisanéj scena; zadzwoniono na gwałt, *czujni* chwycili broń, w mgnieniu oka 5000 ludzi zbrojnych otoczyło dom w którym się schronił ów urzędnik z garsztką żołnierzy. I tym razem opór był niepodobny, oblężeni parlamentowali, urzędnik sam się oddał w ręce komitetu i został zaprowadzony do więzienia, gdzie dotąd oczekuje sądu. To wszystko odbyło się w niespełna godzinie.

Prawda że to jest rodzaj rządu i administracji niezmiernie początkowy, ale też zastosowany jest do kraju i społeczeństwa zupełnie początkującego. Są to środki wyjątkowe i w całem znaczeniu tego wyrazu środki dobra publicznego. Nie zdaje się żeby ten urzędnik którego położenie opisaliśmy, podzielił los owych dwóch więźniów; zapewnie nie zostanie on powieszony. I tego także nie przypuszczamy, żeby *komitet czuwający* chciał utrzymać się na zawsze w powstaniu przeciw władzy związkowéj, bo w takim razie znalazłby przeciw sobie całą rzeczpospolitą. Wróci on zapewnie do uległości, jeśli władza wykonawcza zechce przywrócić prawy rząd, ale przynajmniéj spełni pierwéj swoje dzieło herkulesowe; oczyści on te stajnie Augjasza i przewietrzy oborę szulerów i morderców. Gdy miejsce zostanie oczyszczone, wszelkie sprawy wrócą do naturalnéj kolei a wóz rzeczypospolitéj niepoczuje tego lekkiego potknięcia. (*Journal des Débats*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Nie ulega już wątpliwości że wojsko austrjackie nie tak prędko jeszcze opuści Mołdawję, albowiem w tych dniach intendentura armji zawarła nowe kontrakty o dostawy na przeciąg kilku miesięcy.

Mołdawski bank narodowy (założony przez dyrektora Nulandt z Dessau) który według brzmienia przywileju w dniu 19tym b. m. miał rozpocząć swoje czynności, jeśli do tego terminu nie nadejdzie zatwierdzenie Wysokiéj Porty, rozpocznie tymczasowo swoje operacje jako bank prywatny, z zawarowaniem sobie nadal swoich praw i przywilejów. (*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 19 Września. W dniu 17tym b. m. otworzono służbę korespondencji elektrycznéj w komunikacji z linjami telegraficznemi królestwa lombardzko-weneckiego, drogą przez Ferrarę i Ponte-Lagoscuro.

Znowu słychać o wymianie albo ustąpieniu Benewentu, gdzie rząd neapolitański niepodobieństwem czyni nietylko pomyślność, ale nawet jakikolwiek porządek. (*Le Nord.*)

O CHARAKTERZE RADZIEJOWSKIEGO.

W ostatnim numerze Bibljoteki Warszawskiéj pan X. M. donosząc o skarbach archiwum Królewieckiego, zawadził może przypadkiem o czasy Jana Kazimierza i zrobił wyrzut nowéj szkole historycznéj za to, że podnosi Radziejowskiego, który ma być podług pana X. M. kładziony na równi z Glińskiemi, Zborowskiemi, Zebrzydowskiemi i t. d. Nowa szkoła historyczna nieprzeglądała archiwów zagranicznych, w których są dowody, że Radziejowski zmawiał się na szkodę kraju z nieprzyjaciołmi; czytał zaś listy takie Radziejowskiego pan X. M. i ztąd jego oburzenie na młodą szkołę historyczną, która wyroki swoje bez zasady głosi z trójnoga. Cios ten z ręki pana X. M. spotkał dwóch młodych, nas, co to piszemy i Czombra, który w artykułach swoich drukowanych w Dzienniku, zwrócił uwagę publiczną na tę nieszczęsną sprawę Radziejowskiego z królem. Zaczepieni, musim się bronić obadwaj, bośmy solidarnością myśli z sobą związani.

Gdyby p. X. M. zastanowił się chociaż chwilkę nad tem, że ludzie którzy odzywali się za Radziejowskim, musieli mieć jakieś powody do tego że odzywali się tak a nie inaczéj, gdyby rozważył, że ci ludzie pracują już oddawna nad zbadaniem pomników historycznych i że nie mając w tem osobiście żadnego interesu, żeby postaci z przeszłości przedstawiać tak a nie inaczéj, położyli już jakieś zasługi dla nauki, — gdyby zastanowił się, że i ten sąd o Radziejowskim, aczkolwiek nowy i jego obrażający, musiał być przecie oparty na pewnéj zasadzie, a nie tak sobie ślepo rzucony na wiatr,— nie byłby na scenę pan X. M. wyjechał z archiwami zagranicznemi, których młoda szkoła nie zna. Zapewne że nie zna, bo kto może znać wszystko? Na tośmy ludzie, że nie nam dana doskonałość i że żyjemy krótko na świecie. Pewnie i pan X. M. chociaż dużo jak widać przeglądał archiwów, nie przeglądał ich przecież wszystkich, a młoda szkoła historyczna mogła mieć znowu w ręku inne dowody, jakich wcale niemiał pan X. M., mogła widzieć i szukać w innych archiwach. Co w nich widziała, co czytała młoda szkoła historyczna, nie o tem rozszerzać się tutaj w pobieżnéj odpowiedzi, ale tym razem wydała wyrok, a każdy wyrok następuje dopiero po rozpatrzeniu faktów. W dniu sądu, archiwum młodéj szkoły było już głównie w rozwadze i sprawiedliwości. Przecież i wyrok nie obszedł się jak należy bez motywów. Czomber przejrzawszy dowody sprawy, za którą Radziejowski był wygnany z kraju, przekonał się, że podkanclerzy, co do zarzutów jakie mu robiono, był zupełnie niewinny. Do tegoż samego wniosku przyszedł przed laty Lisowski, który, jak to dobrze ludziom z nauką obeznanym wiadomo, zbierał materjały do życia Radziejowskiego i zebrał ich wiele; wielka szkoda, że te papiery dzisiaj nie są uporządkowane, możnaby z nich ważne bardzo wyjaśnić fakta dla historji. Knuła się przeciw podkanclerzemu jakaś ciemna intryga, to widzieli wszyscy. Radziejowski więc pałał nienawiścią dla jedynego sprawcy swojéj niedoli, dla Jana Kazimierza i jego chciał zgubić tylko, nie Rzpltę. Powrócił ze Szwedami do Polski i sposób zupełnie prawny, w jaki się wziął do wykonywania swoich planów, wskazuje, że króla miał wyłącznie na myśli. Przez konfederację poddała się Szwedowi szlachta wielkopolska pod Ujściem, przez drugą konfederację Litwa z Radziwiłłem zawarła ze Szwecją sojusze. Karol Gustaw oporu nigdzie nie znalazł aż do Krakowa, nazywany tak protektorem Rzpltéj, jak elektor brandeburgski protektorem Pruss. Król szwedzki był, że tak powiemy, marszałkiem konfederacji jeneralnéj, podniesionéj przeciw Janowi Kazimierzowi; to tylko chyba raziło, że nie był polakiem i że bez indygenatu sprawował swój urząd, ale podniosły do laski króla szwedzkiego nadzwyczajne a nowe okoliczności, które i nowy nieznany urząd, protektora Rzpltéj, chwilowo podniosły. Karol Gustaw nie rozumiał swojego położenia i zginął: myślał że kraj zawojował, a szlachta myślała, że ją uwolnić przyszedł od króla, od którego dobrowolnie odpadła i żądała złożenia elekcji, co najjaśniéj charakteryzuje całe położenie rzeczy. Gdyby Karol Gustaw umiał wychodzić ze szlachtą, byłby został niezawodnie królem i wtedyby tryumfował zupełnie Radziejowski, za niesprawiedliwą banicję swoją odpłaciwszy się zemstą. Ale szerzéj te widoki rozwinęliśmy w przeglądzie Rudawskiego, wydanego w tłómaczeniu i powtarzać się tutaj nie czujem potrzeby (Bibl. Warsz. grudzień 1855).

Pan X. M. znajduje rzeczy tak, jak je czarno na białem wyczyta, myśmy zaś zapatrywali się na nie z cokolwiek wyższego stanowiska i kombinowali rzeczy. Byłby w szczególnym kłopocie pan X. M. gdyby o pewnéj nieukazującéj się w świetle dodatniem postaci historycznéj, znalazł przypadkiem jakie materjały dla niéj pochlebne, pochodzące z ręki np. stronnika téj postaci, o czemby jednak nikt nie wiedział. W takim razie — alboby poszedł za nowemi podaniami i postać mniéj znaną rehabilitował, głosząc, że wielką odkrywa w nauce rzecz, alboby przesąd względem téj osoby i uprzedzenie poszły górą i wtedy odkrycia na nicby się nie zdały. Szan. przeciwnik nasz nie zna zapewne poselstwa Radziejowskiego do Porty, w ciągu którego stanął na wysokości swojego stanowiska i przypłacił życiem przywiązanie swoje do kraju. Cóż, gdyby jakim przypadkiem p. X. M. nie znał winy Radziejowskiego, a czytał jego poselstwo? Ale o Radziejowskim dużo pisano, jak i o tych zdrajcach, których wylicza pan X. M.: wszyscy oni w jego mniemaniu mają pieczęć przekleństwa na czole, spodziewać się już nie mogą żadnego zbawienia. Pan X. M. jużby i dowodom przeciwnym teraz nieuwierzył, cóż dopiero poglądowi, rehabilitacji? X. M. ma swoje historyczne, dane sobie z góry miłości i nienawiści. Tylko to nieszczęście, że tutaj Radziejowskiego nikt z nas rehabilitować nie chciał, tutaj szło tylko o zwrócenie uwagi na fakt, o którym za panią matką pacierz, wszyscy jedno a jedno, przecież może niesprawiedliwie, prawili. Pyta pan X. M. czy znaliście listy Radziej., które do tych i owych pisał, podmawiając do wojny? Naprzód, wiemy, że podburzał siedząc za granicą, a kiedy to wiemy, po co nam jego listy, po co archiwa pana X. M.? czyn lepszy przecie jak pismo. Powtóre, trzebaby nam znać text owych listów, żebyśmy oburzeniu pana X. M. przywtórzyć mogli, a potem odpowiemy prosto, że my osobiście znaliśmy jeden list taki Radziej. do kozaków. Mieliśmy więc w ręku dowody owéj zbrodni, o jaką p. X. M. idzie i pisaliśmy o niéj w rozbiorze Pamiętników histor: komisji archeograficznéj kijowskiéj, a mimo to, broniliśmy Radziejowskiego. Bo przed sądem historji wszystko jedno czy dwa czy dziesięć dowodów zbrodni, zbrodnia będzie zawsze jedna; a liczba dowodów zaświadczy chyba tylko o zatwardziałości obwinionego. Na co nam żeby sądzić Radziejowskiego, mieć listy jego do Szwecji, do Francji i t. d., kiedy mamy już jeden, do kozaków; ten nawet ostatni list ważniejszy, bo domowego budził nieprzyjaciela, nie zaś oddalonych z po za morza, którym chyba zachciałoby się koniecznie wojny, żeby ją prowadzić mieli, i cóż podkanclerzy u nich mógł wskórać? Gdyby nie dobra chęć, nie pragnienie sławy Karola Gustawa, nie miałaby Polska nawet wojny ze Szwecją, cóż mówić o innych wrogach? Nikt nie pochwali Radziejowskiemu intryg zagranicą, brzydkie są; ale nie te intrygi sprawiły całe złe, postępowanie zaś jego, jak wykazaliśmy, było legalne zupełnie w ciągu wojny i grot jego był wymierzony nie na kraj.

Nareszcie, panu X. M. dziękować nam należy za nową teorję pisania dziejów. Kto wątpi, że da dzieło historyczne dokładniejsze, które więcéj może zacytować źródeł? ale jeżeli ma człowiek, zanim coś zrobi, położyć sobie za warunek, że wszystkie źródła wprzódy przejrzy, pewno nic nie zrobi, bo naprzód nie wystarczy mu życia, a powtóre, jak może wiedzieć gdzie są wszystkie źródła? Wszak najważniejsze u nas materjały znajdują ciągle nie po bibljotekach, ale po poddaszach. Więc założyć ręce i czekać, aż póki źródła same wszystkie do ręki nie przyjdą? Więc o czemże pisać można z przeszłości, podług p. X. M.? O niczem. Teorja ta prowadzi do zastałości chińskiéj. Teraz drugie pytanie: będzież postęp w nauce, kiedy wciąż jedno i jedno powtarzać będziem o ludziach i rzeczach, pomimo nieustannie mnożących się źródeł? Jeżeli się widzenie rzeczy jednego mylnem pokaże, niech je drugi sprostuje na mocy dowodów, ale niech się nie upiera przy tem co mu kiedyś w szkołach powiedziano. Chcąc mnie sądzić, nie przy mnie trzeba być, lecz we mnie, powiedział poeta, trzeba zanim się kogoś potępi lub wychwali, dobrze osobę wystudjować. I otóż mimo tego, że archiwów jakie pan X. M. nieznamy, na mocy tych dowodów które znamy, nie potępiamy jeszcze tak bezwarunkowo, jak pan X. M. Radziejowskiego, a mamy nadzieję, że sąd nasz utrwali się w nauce.

Nie możem wkońcu nie zwrócić słówka osobiście do pana X. M. Każdy wie, kto pisał do Bibljoteki Warsz.; jakiekolwiek p. X. M. położy litery alfabetu, poznamy zawsze jego rękę. Dla czego więc tajemnica? Chce nas trafiać bezimiennie? Jednakże podpis byłby tu coś znaczył, bo zkąd prawo jakiegoś pana X. M. do rozprawiania o rzeczy? Myśmy jednak otwartsi i pomimo szacunku jaki mamy dla pana Łukaszewicza, piszem zawsze wszystko co myślim o jego pracach historycznych.

Dnia 27 września 1856 roku.

Juljan Bartoszewicz.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.*—Część 2go aktu *Lukrecji.*— *Wesele w Ojcowie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zięć pana Pairier.*—*Nic bez przyczyny.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Września (2 Października) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*